


ŻAKPRESS

Miesięcznik Studencki


Nr 13 (XVIII) Czerwiec 2006



I nastał ten okrutny
czas zwany sesją. Już na sam
dźwięk tego słowa cierpie
skóra!

Ale taka dawka
adrenaliny przyda się
każdemu z nas. W końcu
jeszcze chwila i wakacje!
Więc...

Samych słonecznych
chwil, szalonych imprez,
i niezapomnianych wrażeń!
Nabierajcie sił na kolejny
rok akademickich zmagają.



Redaktor Naczelna – Ania Łubnicka 500 446 975
Współpraca – K. Kwiatkowska, E. Dmitruk;
 E. Lisek, I. Langa, M. Sprzączak

OD REDAKCJI

Sama nie wiem, kiedy minął ten czas!
 Wydaje mi się, że dopiero zaczynałam studia,
 a tu...proszę bardzo! Jeszcze chwila i razem
 z innymi wyfrunę z Białej! I znowu trzeba będzie
 zaczynać wszystko od nowa...

To już ostatni numer, który
 przygotowujemy dla Was w takim składzie
 redakcyjnym. Nasze 5 minut już powoli mija
 i dlatego oddajemy gazetkę w ręce młodszych
 amatorów dziennikarstwa. W końcu dzieciaki
 będą miały pole do popisu. Mamy nadzieję,
 że pierwsze roczniki, które już w październiku
 przyjdą na nasze miejsce, wraz ze świeżą krwią
 wniosą do redakcji wiele nowych pomysłów.
 I że nie skończy się na czezej gadaninie.

Hmmm...musimy przyznać, że ciężko jest
 się nam rozstawać. W końcu przez ostatnie
 9 miesięcy „Żakpress” był naszym życiem!
 Cieszył nas każdy numer, a jednocześnie
 prześladował w koszmarach, gdy na dzień przed
 oddaniem do druku okazywało się, że gdzieś
 w komputerowej czasoprzestrzeni zaginęła część
 przygotowanego wcześniej materiału.

Ale wszystko, co dobre szybko się
 kończy. Mamy nadzieję, że będziecie dalej
 współpracować z nową redakcją. Pamiętajcie, że
 ci ludzie poświęcą swój cenny czas i włożą
 mnóstwo pracy w to, żeby „Żakpress” spełniał
 Wasze oczekiwania.

Razem z wszystkimi członkami redakcji
 życzę połamania piór i języków podczas sesji.
 A potem już tylko wakacje i błogie
 lenistwo...Dlatego teraz zbierzcie wszystkie siły,
 zdawajcie egzaminy, zdobywajcie zaliczenia
 i brońcie swoich prac, żeby potem móc spokojnie
 wypoczywać bez czarnej wizji kampanii
 wrześnieowej!

Ania Łubnicka

Co w numerze

Od redakcji	2
„Naczelna – bezczelna”	3/4
Juwenalia 2006	4
06.06.2006 r.	5
Trochę kultury	6
Evviva l'zarte	6
Jeszcze pokolenie J.P. II, czy może już B.XVI?	7
XXVII Konferencja Podlaska Lublin-Roskosz	7

A W TYM ROKU AKADEMICKIM PRACOWALI DLA WAS:

Kamila Kwiatkowska vel Kwiatek, Ewelina
 Szaruga, Ela Dmitruk, Agnieszka Szymaniak,
 Marcin Sprzączak, Aneta Wierzchowska, Sylwia
 Hukaluk, Emilka Musik, Małgorzata
 Fijałkowska, Marta Jaroszek, Ania Romaniuk,
 Ania Romaszewska, Magda Żuk Kaśka
 Brelańska, Anna Płachta, Iwona Daśko– III rok
 filologii polskiej
 Ewa Lisek, Ewa Szataniak, Robert Dreczko,
 Iwona Langa, Renata Osowska, Agata Lewczuk,
 Basia Andrejuk– II rok filologii polskiej
 Kamil Więcierzewski, Tomek Ożóg – II rok
 pedagogiki resocjalizacyjnej
 Iwona Macheta – II rok slawistyki
 Ania Kordula – III rok socjologii
 Justyna Maleńczuk – III rok historii

A nad wszystkim czuwał

mgr JAROSŁAW BARTNICZUK,

któremu pragnę w imieniu całego zespołu
 podziękować za to, że pomógł nam,
 gdy stawialiśmy pierwsze kroki, a potem,
 gdy z każdym numerem rozwijaliśmy skrzydła
 zawsze służył nam radą i pomocą.

*Wystarczy kubek kawy,
rozmowy z przyjaciółmi i problemy
nie są już tak wielkie...*

„NACZELNA – BEZCZELNA”

A.W. Tak mówili czasami o tobie ludzie, którzy z tobą tworzyli „Żakpress”. Podstawowe pytanie: DLACZEGO???

A.Ł. To chyba logiczne! Żeby w grupie dojść do porozumienia trzeba przede wszystkim zrozumieć sens słowa kompromis i potrafić go zastosować. Czasami musiałam ostro interweniować, kiedy podczas spotkań redakcyjnych ludzie gadali zamiast działać. Ale jakoś udało mi się z lepszym lub gorszym skutkiem wszystko utrzymać w garści. Ale czasami trzeba było potrząsnąć towarzystwem.

A.W. Współpracowałaś z lokalną gazetą „Wspólnota Powiatowa” i rozgłośnią radiową TWOJE RADIO 6+. Przez ostatni rok pełniłaś funkcję redaktor naczelnej „Żakpressu”. Jak zaczęła się twoja współpraca z tą gazetką?

A.Ł. Wszystko zaczęło się na drugim roku studiów, kiedy wstąpiłam do Koła Dziennikarskiego KL UMCS. razem z pozostałymi członkami Koła nawiązaliśmy współpracę z Miesięcznikiem Studenckim „Żakpress”. Chcieliśmy zmienić charakter pisma. Nie podobało nam się, że większość artykułów pochodziła z Internetu i dotyczyła spraw światowych, zamiast związanych z życiem studenckim. Iza Ziątek, redaktor naczelna gazetki, doceniła moje zaangażowanie. Kończąc studia zaproponowała mi przejęcie „Żakpressu”. Z perspektywy czasu widzę, że osiągnęłam to wszystko dzięki wrodzonemu uporowi i zacięciu.

A.W. Cechy, które wymieniałaś świadczą o tym, że spełniasz się w roli redaktor naczelnej. Co zatem uważasz za swój największy sukces?

A. Ł. Zdecydowanie mój największy dotychczasowy sukces związany jest z redagowaniem numeru specjalnego, który wspólnie z redakcją opracowaliśmy na potrzeby przyszłych studentów KL UMCS. dotyczył on wydarzeń kulturalnych z całego roku, obejmował między innymi artykuły poświęcone imprezom studenckim, wieczorkom poetyckim i akcjom charytatywnym, w których braliśmy udział. Numer ten jest podsumowaniem pracy z całego roku, dlatego uważam go za szczególny. Wyjątkowości nadaje mu również fakt, że był redagowany w ekspresowym tempie (śmiech) – dzień, noc, dzień, noc, z małą przerwą na wykłady.

A.W. Praca w gazetce zabiera mnóstwo czasu. Jak godziłaś spełnianie obowiązków naczelnej z zajęciami na uczelni?

A.Ł. Lekko nie było, ale pisanie sprawia mi tak dużą frajdę, że nieprzespana noc nie robi mi żadnej różnicy. Wystarczy kubek kawy, rozmowy z przyjaciółmi i problemy nie są już tak wielkie...

A.W. Jaki był największy problem, z którym się spotkałaś?

A.Ł. Moją największą bolączką było to, że nie mogłam zaktywizować do współpracy studentów z pierwszego roku. Nie wiem, czy wynika to z różnicy pokoleń (śmiech), czy po prostu z braku chęci z ich strony. Na szczęście mogłam liczyć na stałych współpracowników. A ci, którzy nie spróbowali swoich sił mają czego żałować. Nie przesadzę, jeśli powiem, że takie periodyki, jak „Żakpress” są „wylegarnią” młodych talentów.

Każdy, kto współpracował i nadal współpracuje z gazetką, wzbogaca się o nowe doświadczenia, tak bardzo potrzebne w przyszłym zawodzie. Niejeden pracodawca popatrzy na ciebie inaczej, jeśli zjawisz się u niego z teczką swoich publikacji dziennikarskich.

A.W. Przed tobą okres wzmożonego wysiłku – egzaminy, obrona pracy dyplomowej i co dalej? Jakie plany ma na przyszłość Ania Łubnicka?

A.Ł. Na dzień dzisiejszy najważniejsza jest dla mnie obrona pracy i kontynuacja studiów na drugim stopniu w Lublinie. Nie byłabym jednak sobą, gdybym nie skorzystała z każdej nadarzającej się okazji, by spróbować swoich sił w mediach, nawet jeśli rzuciłabym się na głęboką wodę.

Rozmawiała Aneta Wierchowska

JUWENALIA 2006

Tradycją na naszej uczelni stała się wielka impreza taneczna organizowana co roku w ramach Dni Kultury Studenckiej. Tym razem bawiliśmy się w dyskotekowych klimatach i jak co roku wybieraliśmy Miss i Mistera. Poza tym było mnóstwo ciekawych konkursów z niezwykle atrakcyjnymi nagrodami. Jeśli ktoś nie miał ochoty szaleć na parkiecie przy specjalnie dedykowanych kawałkach, mógł posiedzieć i porozmawiać przy barze. Ta impreza to nie jedyna atrakcja przewidziana w tegorocznym programie naszego wielkiego święta. Taneczne pląsy nastąpiły po wysiłku intelektualnym, który wymusiły na naszych umysłach liczne warsztaty. Na uwagę zasługuje chronologia tych wydarzeń! Najpierw mogliśmy podszkolić się w sztuce mówienia podczas zajęć, których tematem były przemówienia publiczne i negocjacje(hm...to przydało się głównie naszym singielkom, by potem na imprezie w przerwie między skakaniem

po parkiecie, a kolejnym łykim złocistego trunku móc nawiązać jakąś znajomość).

Poza tym mieliśmy okazję wyjechać do Lublina na koncerty. I muszę przyznać, że od momentu tego pamiętnego wyjazdu wśród braci studenckiej, a zwłaszcza wśród dziewcząt pojawiło się coraz więcej fanów zespołu T.LOVE. Pojawia się tylko pytanie, czy chodzi o sam zespół, czy o wokalistę? Udało mi się podsłuchać kilka rozmów osób, które były na tym pamiętnym koncercie. I wyobraźcie sobie, że dziewczyny stwierdziły, iż Muniek nieźle się trzyma, jak na swoje lata. A poza tym to musi mieć gość zdrowie Bisowa! aż trzy razy!

Nasi studenci też nie pozostali gorsi i już na gruncie bialskim wzięli udział w zawodach sportowych „ZMAGANIA ŻAKÓW”. I okazało się, że...jest na czym oko zawiesić, bo pomimo tego, że musimy siedzieć w książkach i dziobać przed sesją, to mamy wysportowanych studentów! Można się było o tym przekonać oglądając lub bezpośrednio biorąc udział w meczach piłki nożnej, piłki siatkowej oraz koszykowej.

Żeby trochę ostudzić emocje związane z dopingowaniem podczas studenckich rozgrywek udaliśmy się do kina MERKURY. Tam podczas MARATONU UŚMIECHU obejrzelismy dwie komedie: „HiWay” oraz „Straszny film 4”. Bilety były za darmo, więc wypełniliśmy salę kinową po brzegi. I bawiliśmy się świetnie – jak zwykle, gdy mamy okazję przebywać razem w grupie najbliższych znajomych.

Dni Kultury Studenckiej zakończyły się promocją tomiku poezji. Wydawnictwo Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów w dniu 26. 05. 2006 zaprosiło na spotkanie z poetką Beatą Kuźniar oraz prezentację tomiku poezji pt. „Słowami...Wierszami” ilustrowanego rysunkami prof. Wiktora Zina. Po krótkim przywitaniu autorki oraz zaproszonych gości nastąpiła prezentacja twórczości poetki w montażu słowno-muzycznym. Wiersze prezentowane na scenie były wybrane i przygotowane przez naszych studentów: Monikę Falbę z pierwszego roku filologii polskiej, Radka Plandowskiego również z pierwszego roku filologii oraz Renatę Michalcuk z drugiego roku

pedagogiki resocjalizacyjnej. Spotkanie zakończyło się możliwością uzyskania autografu autorki, oczywiście dla tych uczestników, którzy wcześniej zakupili tomik poezji..

Warto zaznaczyć, że podczas spotkania prof. Krzysztof Stępnik zauważył, iż wie o tym, że studenci piszą „do szuflady”. W związku z tym być może komuś z Was już w przyszłym roku uda się skorzystać z szansy i opublikować swoją twórczość dzięki możliwościom stworzonym przez Wydawnictwo. A tak nawiasem to tomik poezji Beaty Kuźniar nadal można kupić w bibliotece przy ul. Janowskiej 55.

Ania Lubnicka i SzeF Wszystkich SzeFów

06.06.2006 r.

Godzina 8.00 rano. Jak dla mnie to środek nocy. Dlatego właśnie, gdy budzik zadzwonił, wcale się z łóżka nie zerwałam. Powoli i leniwie podniosłam rękę i sięgnęłam do radia. Po omacku wymacałam przycisk włączający fale eteru i przycisnęłam. Z radia, ku mojemu zaskoczeniu, wcale nie popłynęła miła dla ucha muzyka, ale głośne i wyraźne: „Tu rmf.fm! Jest 06.06.2006 – z czym Wam się kojarzy ta data? Z końcem świata? A jakże!” – Skandował pan spiker. Zamknęłam oczy, głośno westchnęłam i pomyślałam – Oho! No to dziś świat się skończy...

Tylko, że coś mi tu nie pasuje. Koniec świata, końcem świata, tylko skąd ludzie biorą takie głupoty? Ja rozumiem, do kin wchodzi „Omen”- ale, że to niby taki znak? Nie sądzę. Przecież koniec świata, według najporządniejszego źródła, powinien wyglądać mniej – więcej w taki sposób: Najpierw przylecą Jeźdźcy, zapowiadając rychłe nadejście (happy) endu. Potem powinien zjawić się Bóg i nas sądzić. A kiedy nas osądzi...Będziemy żyli długo i (nie wszyscy) szczęśliwie. Jak na razie żadnych

Jeźdźców nie widziałam. Chyba, że wcielili się Oni w postać naszych szanownych ministrów, premierów, prezydentów, ogólnie ludzi u władzy. Skłonna bym była w to uwierzyć. Tylko... Patrząc ilu tych prem...ludzi u władzy już było...Swoją drogą to na pewno więcej niż sześciu (bo to taka symboliczna liczba), a nawet więcej niż 3x sześciu. No i znowu nic z tego.

Ok. Nadal ufam, że ten koniec świata jednak dziś przyjdzie. Bo przecież dziś jest **06.06.2006** i musi coś z tego być! Nieprawdaż? Dzisiaj, według mojej, już teraz niekoniecznie ulubionej, stacji radiowej, świat powinien ulec zagładzie. Nuklearnej? Chemiczno-biologicznej? A może jakaś nieoczekiwana wojna, niszcząca wszystko, co się da? Nieee...No to co? Przecież Pan w radiu mówił co innego, a panowie w radiu wiedzą co mówią. Wiem, że czasem żartują, ale na taki temat się nie żartuje. Śmiać się możemy z blondynek, policjantów, polityków, ale nie z końca świata!

Ale my tu gadu-gadu, a świat się kończy. Nie wiem, może tu chodzi o to, że pogoda nie taka jak trzeba, że powódzie na Śląsku i Podkarpaciu, że lata nie będzie. Może to w ten sposób nadejdzie koniec świata.

Tylko...Ja nadal nie wiem, dlaczego właśnie dziś. Dlaczego 06.06.2006 r. Że to taka szatańska liczba? Że zestawienia trzech szóstek? Aaa...No widzicie...Trochę mi już w głowie jaśniej! Według Apokalipsy Św. Jana zestawienia tych liczb to rychły koniec, tak? Nie znam się na symbolice, dlatego nie będę polemizowała z panem spikerem. Mam tylko kilka wątpliwości. Zestawienie takich szóstek było już, w naszych czasach nie raz. Bo przecież, czyż nie było takiej daty: 06.06.1996? Albo 06.06.1586? Albo np. 06.06.1986? To, co świat kończył się będzie tak co dziesięć lat? Przecież to się w końcu stanie nudne.

Ewa L.

TROCĘ KULTURY



Autor: *The cardigans*

Tytuł: *Super extra gravity*

Data wydania: 17 10 2005

Wydawca: Uniwersal Music

Polska

Coś na sesję

Dokładnie na taki album *The Cardigans* czekałam! Po kilkuletniej przerwie zespół wrócił na scenę z jakże bogatym albumem. Dojrzałym, słonecznym i – przede wszystkim – organicznym i naturalnym. Piękne, ciepłe, melodyjne kawałki tworzą klimat nie do powtórzenia. Zespół rodem ze Szwecji ma tą niespotykaną cechę, że potrafi zaskakiwać niezwykłym talentem muzycznym i umiejętnością tworzenia melodyjnych przebojowych piosenek. A przy tym są one proste i bezpretensjonalne, pełne ciepłego brzmienia starych lampowych wzmacniaczy. Na nowej płycie słychać wpływy *The Beatles*, *Fleetwood Mac* czy *Carole King*. Takie utwory jak *Good Morning Joan*, czy *Godspell* zniewolą każdego swoim klimatem.

Pomimo, że płyta została wydana w październiku, to ma w sobie specyficzną magię. Zaiste jest ona piękna. Idealna na ...przedsesyjny relaks!.

Fantagirol

Evviva l'zarte!

Evviva l'zarte! Student wkuwać musi –
 cóż, kto wiedzy nie ma, jest pariasem,
 egzamin za gardło porywa i dusi –
 wkuwać, to wkuwać, jak robot, a tymczasem,
 choć kserówki nasze splunięcia niewarte:
 evviva l'zarte!

Evviva l'zarte! Niechaj myśli nie zaguszy,
 głodny imprez naród! My studenci,
 my, którym często na ksero brakuje funduszy,
 my, do egzaminu tak wykładami natchnięci,
 choć życie nasze z letargu zostało wydarte:
 evviva l'zarte!

Evviva l'zarte! Strach naszym wrogiem,
 wiedza nam słońcem, nam, studentom na ziemi,
 możemy ze stresu upaść pod sali progiem,
 ale jak orły z indeksami otwartymi –
 więc naprzód! Cóż jest prócz studiów co warte?
 evviva l'zarte!

Evviva l'zarte! W rękach naszych płoną
 indeksy przez dziekana samego włożone:
 więc patrzym na egzaminatorów z głową
 podniesioną,
 studiów za złotą nie rzucim koronę,
 i chociaż kserówki nasze nic niewarte:
 evviva l'zarte!

ropadre@wp.pl

Jeszcze pokolenie J.P. II, czy może już B.XVI?

Wszyscy zapewne oglądaliśmy wizytę Benedykta XVI w Polsce. Media wyraźnie porównywały jego słowa, ruchy, gesty z Janem Pawłem II. Ja uważam, że porównywania te były po prostu nie na miejscu. Przecież nigdzie na ziemi nie ma dwóch takich samych ludzi. Zresztą nawet gdyby Benedykt XVI zachowywał się tak, jak Jan Paweł II, to wszyscy mieliby mu za złe, że naśladuje naszego papieża.

Śledziłam z wielką uwagą kolejne etapy tej pielgrzymki i słowa, które papież kierował do nas - Polaków. Wydaje mi się, że Ojciec Święty przyjechał do Polski nie tylko po to, by przekazać nam swoje słowo, lecz przyjechał do nas z wiarą, że pomożemy mu kontynuować dzieło Jana Pawła II. Był bardzo niepewny, może nawet zakłopotany, momentami wystraszony, ale był sobą, był naturalny i niczego nawet nie próbował udawać! Szczególnie wzruszyło mnie spotkanie z młodzieżą na krakowskich błoniach, ale i na Franciszkańskiej 3. Wtedy widać było, jak Benedykt XVI cieszy się, że młodzież – pokolenie J.P.II – wita go tak samo, jak swojego poprzednika. Starał się jak mógł mówić, a w zasadzie czytać po polsku. Młodzi zachęcali go, by mówił jak najwięcej. Widać było, że jest bardzo szczęśliwy i myślę, że znalazł to, czego szukał. Teraz jestem pewna, że to, co zaczął Jan Paweł II, w rękach Benedykta XVI jest bezpieczne i będzie się rozwijać.

A ja...no cóż byłam tam. Moje pierwsze wrażenie z tego miejsca...właściwie to nie miałam żadnych wrażeń, po prostu tam byłam. Znalazłam to, czego od dawna szukałam. Zrozumiałam, że nie należy się poddawać, że wszystko zależy od nas samych i od tego ile pracy włożymy w to, żeby osiągnąć swój cel. A więc nie jestem już pokoleniem B.XVI, chyba do końca życia będę pokoleniem J.P.II. Jednak Benedykt wzbudził mój ogromny szacunek i podziw, że odważył się podjąć wysiłek, który będzie mu towarzyszył już do końca życia. A my musimy go wspierać tak, jak Jana Pawła II.

XXVII KONFERENCJA PODLASKA LUBLIN-ROSKOSZ

W dniach 24-26 maja 2006 roku miała miejsce kolejna już Konferencja Podlaska Lublin-Roskosz. Naukowcy zjechali się z całej Polski (i nie tylko!), by podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi dwóch znaczących postaci, które wniosły tak wiele do naszej kultury. A bohaterami konferencji byli: **Józef Weyssenhoff** i **Leon Wyczółkowski**. Spotkanie zorganizował, przy współpracy Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Muzeum Lubelskiego, Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej, Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej oraz Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów. Udział w konferencji wzięli znani profesorowie i doktorzy z różnych uczelni, między innymi z UMCS- u, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a także goście zagraniczni: prof. dr hab. Nina Taylor-Terlecka z Oxfordu. Wygłaszano prelekcje i dyskutowano. Tematyka objęła twórczość literacką oraz malarstwo tych twórców, ich spojrzenie na świat i odniesienie do malarstwa polskiego i kultury. Rozpoczęcie konferencji odbyło się 24 maja w Lublinie. Kolejnego dnia ciąg dalszy naukowych debat miał miejsce w Roskoszy. Tam swoje refleksje wygłosiły między innymi magistrantki z naszej uczelni.

Problematyka wszystkich wygłoszonych prelekcji była niezwykle ciekawa i bogata. Osobiście szczególnie zainteresował mnie poruszony motyw krajobrazu odzwierciedlającego stan duszy.

Wszystkich serdecznie zachęcam do uczestniczenia w tego typu konferencjach, by poczuć naukowy klimat i wzbogacić swoją skrzynię wiedzy.

Jagoda i Ania Lubnicka

Bukiet nie całkiem niewinny

Jak ten czas szybko leci! Przed chwilą zaczynaliśmy sesję, a już nadchodzi jej koniec. Lada dzień rozjedziemy się do swoich domów. Jednak zanim to uczynimy czule pożegnamy się ze swoimi przyjaciółmi, kolegami i znajomymi. Grupowo oblejemy minioną sesję: jedni dadzą upust swojej bezgranicznej radości, inni natomiast będą topić smutki z powodu wizji nieuniknionej kampanii wrześniowej.

Świadomi tego, że wybór trunku często przysparza wielu duchowych rozterek przy zakupach, proponujemy wam coś dobrego, mającego swoją tradycję i jednocześnie odpowiedniego na kieszeń każdego studenta. Na podstawie zebranych opinii prezentujemy wam wykwintny bukiet win studenckich:

Wino Owocowe "AKADEMICKIE" - znane i lubiane w środowiskach uniwersyteckich. Nie może się bez niego odbyć żaden raut, immatrykulacja, habilitacja, nobilitacja czy inauguracja. Stosowane również na zabicie nudy podczas wykładów. Wybitnie wspomaga wykonywanie piosenek na karaoke. Występująca wówczas utrata głosu jest tylko chwilowa i ustępuje po zagryzieniu kanapkę z paprykarzem lub pasztetem.

Napój Winny Cocktailowy "AMOREK" - ma opinię napoju miłosnego. Najczęściej jest używany przez osoby samotne na dyskotekach i imprezach w akademiku. Każdy, kto go pokosztuje, pokocha osobę siedzącą z lewej strony. Dlatego też należy pamiętać, aby nie siedzieć gdzie popadnie.

Napój Winopochodny "JABŁUSZKO" - ulubiony trunek miłośników natury: studentów Akademii Rolniczych oraz Wydziału Nauki o Ziemi. Charakterystyczny cierpki smak pochodzi ze skórek, moczonych w spirytusie drzewnym. Kolejne roczniki tego trunku różnią się od siebie znacząco, dlatego łatwo jest zablysnąć w towarzystwie rozpoznając rocznik po zapachu.

Należy jedynie wcześniej przestudiować plan dostaw nawozów sztucznych w Centrali Rolniczej z ubiegłych 10 lat.

Windrink "MIRIAM" - receptura tego trunku jest utrzymywana w ścisłej tajemnicy. Atoli znawcy tematu utrzymują, że żaden inny napój nie zawiera tylu uszlachetniaczy optycznych. Starannie dobrane proporcje widoluxu, szybexu i autovidolu sprawiają, że napój ten jest znany jako "wzmocniacz widzenia". Idealny do nauki w nocy i powrotów do domu ciemnymi ulicami miasta. Zanotowano wśród koneserów tego napoju tzw. „potrójny efekt wzrokowy”.

Napój Winny Typu Wino - "BYK" - napitek dla prawdziwych mężczyzn. Niewskazane do spożycia dla słabych charakterem i podupadłych duchem. Mimo ścisłej tajemnicy otaczającej recepturę, udało się ustalić, że głównymi jego składnikami są: paliwo rakietowe dostarczane z kosmodromu "Bajkonur", 1200%-owy koncentrat napoju RED BULL, smoła pogazowa, nitrogliceryna oraz sól, pieprz, cukier i chili pepper - do smaku. Uwaga! Czknięcia mogą być groźne dla konsumenta oraz najbliższego otoczenia. Zalecane jest błyskawiczne zagryzienie salcesonem i dobrze zakiszonym ogórkiem.

Wino "ODLOT" - pozwala zapomnieć o wszelkich zmartwieniach. Jego sprzedaż gwałtownie wzrasta w okresie sesji. Koneserzy zapewniają, że daje prawdziwe ukojenie. Uwaga! Nie należy przesadzać, ponieważ zanotowano przypadki amnezji poimprezowej.

Kwiatek na podst. Internetu